

POLSKIE TOWARZYSTWO ORIENTALISTYCZNE

PRZEGLĄD ORIENTALISTYCZNY

Kwartalnik



Nr 1(13)

WARSZAWA

1955

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I UTWORY LITERACKIE

Witold Jabłoński, <i>V rocznica proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej</i>	3
Łukasz Hirszowicz, <i>Tło zamachu stanu w Iranie w sierpniu 1953 r. (I)</i>	10
*	
Ananiasz Zajączkowski, <i>Na Międzynarodowym Kongresie Orientalistów w Cambridge</i>	26
Witold Jabłoński, <i>XXIII Międzynarodowy Kongres Orientalistów w Cambridge</i>	37
Stefan Strelcyn, <i>Na marginesie XIII Zjazdu Orientalistów Polskich</i>	43
*	
Amen-aa, <i>Rozbitek</i> (przełożył z egipskiego Tadeusz Andrzejewski)	58
Mencjusz, <i>Fragmenty z dzieła „Meng-tsy“</i> (przełożył z chińskiego Aleksy Dębnicki)	63
Yamano-e-no-omi Okura, <i>Dialog o nędzy</i> (przełożył z japońskiego Wiesław Kotański)	69
Szems-ed-Din Hafiz Szirazi, <i>Gazele</i> (przełożył z perskiego Ananiasz Zajączkowski)	73
Ömer Seyfettin, <i>Zakęcie</i> (przełożyła z tureckiego Stanisława Płaskowicka-Rymkiewicz)	77
Kuo Mo-žo, <i>Tukiafu</i> (przełożyła z chińskiego Halina Smisniewicz-Andrzejewska)	83

Z PRACOWNI REKOPISÓW ORIENTALNYCH

Franciszek Kupfer, <i>Dokument hebrajski dotyczący stosunków kościelnych w XVII wieku.</i>	95
--	----

MATERIAŁY I NOTATKI

Aleksy Dębnicki, <i>Wieczór literatury chińskiej</i>	100
B. Majewska, <i>Nowe polonica irańskie</i>	104

*	
O współczesnej literaturze Wschodu:	
A. D., <i>O nowej literaturze arabskiej</i>	105
E. M., <i>O zagadnieniach nowoczesnej literatury perskiej</i>	108

RECENZJE

Jan Reychman, <i>N. A. Smirnow, Oczerki izuczenija islama w SSSR</i>	109
Stanisław Kałużyński, <i>S. P. Tołstow, Śladami cywilizacji Starożytnego Chorezmu</i>	112
Witold Jabłoński, <i>Jarostaw Průšek, Literatura osvobožené Činy a jej lidove tradice</i>	114
Stanisław Kałużyński, <i>S. E. Małow, Ujgurskij jazyk</i>	118
<i>P. P. Iwanow, Chozjajstwo Dżujbarskich szejchow</i>	118
<i>Rasskazy tureckich pisatielej</i>	119
Włodzimierz Zajączkowski, <i>I. J. Kraczkowskij, Morskaja geografia w XV—XVI wiekach u arabow i turok</i>	119
<i>Tursko-bołgarskij recznik</i>	120
Stanisława Płaskowicka, <i>N. Lwow, Kirgizskij teatr. Oczerk istorii</i>	121
Franciszek Machalski, <i>M. A. Macciocchi, Iran walczy</i>	125

R O Z B I T E K

Rozbitek dochował się do naszych czasów w jednym tylko egzemplarzu, na papirusie nr 1115 z czasów XII dynastii, znajdującym się w leningradzkim Ermitażu. Znany nam fragment stanowi — jak można przypuszczać — ostatnie ogniwo większego cyklu opowiadań. Akcja *Rozbitka* rozpoczyna się w chwili, gdy nieznany nam z imienia wielmoża egipski powraca na dwór królewski z wyprawy do Nubii. Wyprawa, jak się domyślamy, nie wypadła pomyślnie i dostojnik jest poważnie zaniepokojony perspektywą rozmowy z monarchą. Jeden z jego podkomendnych, noszący wysoki tytuł dworski *towarzysza*, usiłuje rozproszyć obawy swego przełożonego i przekonać go o tym, że nie musi lękać się spotkania z królem.

T. A.

Znakomity towarzysz tak się odezwał:

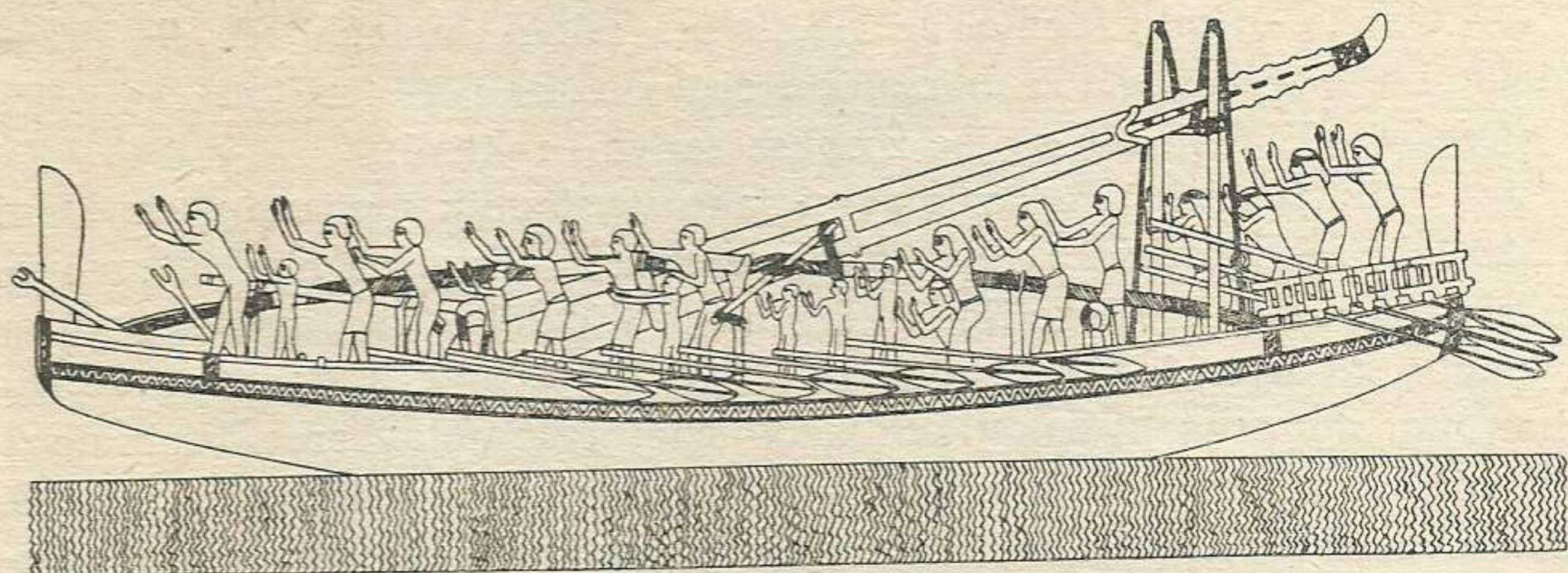
— Uspokój się, książę; oto wróciliśmy do kraju — bijak już wzięto, pal już wbito i cumę dziobową zarzucono na ląd. Już składają pochwały i dziękczynienia bogu i obejmują się wszyscy nawzajem. Cało powróciła nasza wyprawa i w wojsku naszym nie ma strat; a przecie dotarliśmy aż do krańców kraju Wawat i przepłynęliśmy koło Senmut¹. Otośmy więc powrócili w spokoju. Nasza ojczyzna! Dopłynęliśmy.

— Słuchaj mnie, książę, bo obca mi jest przesada: obmyj się, polej sobie palce wodą, abys mógł odpowiadać, gdy się zwrócą do ciebie. Przemawiaj do króla panując nad sobą, odpowiadaj bez zajknięcia, usta bowiem mogą człowieka obronić, a słowa mogą sprawić, że się nań patrzy przez palce... Rób zresztą po swojemu — rozmowa z tobą to męka.

— Opowiem ci o czymś podobnym, co się mnie samemu zdarzyło, gdy udawałem się do kopalni monarchy² i wsiadłem na statek o 120 łokciach długości i 40 łokciach szerokości; było na nim 120 marynarzy wybranych z całego Egiptu, bo czy to widzieli niebo, czy też widzieli ziemię, serca ich były śmielsze niżli serca lwów: przewidywali wichur, nim się zerwie, i burzę, nim nadejdzie.

¹ Kraj Wawat obejmował obszary położone między Morzem Czerwonym a Nilem, pomiędzy I kataraktą a Wadi Korosko; przez „krańce kraju Wawat“ należy tu rozumieć jego granicę południową nad Nilem. Senmut to jedna z wysp I katarakty; żegluga tam była bardzo trudna z uwagi na szybki prąd Nilu, wiry i skały.

² Mowa tu o synajskich kopalniach miedzi, intensywnie eksploatowanych w dobie Starego i Średniego Państwa. Wyruszano tam znad Nilu, z okolic współczesnego miasta Kena w Górnym Egipcie przez pustynię na wybrzeże Morza Czerwonego w pobliże współczesnego Koseir, stamtąd zaś drogą morską na północ od wybrzeży półwyspu Synaj.



Wicher zerwał się, gdy byliśmy na morzu, zanim dobiliśmy do lądu. Żeglowaliśmy dalej, lecz burza wzrosła w dwójnasób, wzdymając falę wysoką na osiem łokci — belka spłaszczyła ją. Tymczasem statek zatonął, a z tych, co byli na nim — z nich nie ocalał nikt. Mnie tylko fala morska wyrzuciła na wyspę.

Przeżyłem trzy dni samotny, mając tylko serce swoje za towarzysza: ułożony w kryjówce pod drzewem tuliłem cień. Wreszcie ruszyłem w poszukiwaniu czegoś, co mógłbym włożyć do ust. Znalazłem figi i winogrona, wszelakie wyborne jarzyny, karbowane i gładkie owoce sykomory, ogórki jakby z ogrodu, były tam też ryby i ptaki i nie ma takiej rzeczy, której by tam nie było. Najadłem się do syta, a resztę rzuciłem na ziemię, bo było dla mnie za dużo. Następnie sporządziłem sobie krzesiwo z kawałka drzewa, rozpałem ogień i złożyłem bogom ofiarę całopalną.

Wtem usłyszałem grzmiący odgłos; zdawało mi się, że to morska fala. Drzewa zatrzeszczały, a ziemia zatrzęsła się. Gdy odsłoniłem twarz, okazało się, że to wąż się zbliżał. Mierzył on 30 łokci, jego broda liczyła więcej niż dwa łokcie, ciało miał pokryte złotem, a brwi jego były z prawdziwego lapis lazuli.

Wygiął się do przodu, otworzył do mnie paszczę, a ja leżałem przed nim na brzuchu. Rzekł do mnie:

— Co cię tu przywiodło, co cię tu przywiodło, maleńki, co cię tu przywiodło? Jeśli będziesz zwlekał z odpowiedzią, co cię przywiodło na tę wyspę, sprawię, że ujrzysz siebie obróconego w popiół — zamienionego w coś, czego nie można zobaczyć.

— Mówisz do mnie — odezwałem się — a ja nie słyszę, leżę przed tobą i niczego już nie rozumiem.

— Wtedy wziął mnie w paszczę i zaniósł do swego legowiska. Ułożył mnie, nie uczyniwszy żadnej szkody: byłem nietknięty i w niczym nie ucierpiałem. Otworzył do mnie paszczę, a ja leżałem przed nim na brzuchu. Rzekł do mnie:

— Co cię tu przywiodło, co cię tu przywidło, maleńki, co cię przywiodło na tę wyspę wśród morza, której wybrzeża obmywa toń?

Odpowiedziałem mu stojąc z opuszczonymi rękami:

— Otóż, ja jechałem do kopalni jako wysłannik monarchy statkiem o 120 łokciach długości i 40 łokciach szerokości; było na nim 120 marynarzy wybranych z całego Egiptu, bo czy to widzieli niebo, czy też widzieli ziemię, to serca ich były śmielsze niżli serca lwów. Przewidywali wichur, nim się zerwie, i burzę, nim nadejdzie; jeden miał serce dzielniejsze i ramię mocniejsze niż drugi i nie było wśród nich niedoświadczonego. Wichur zerwał się, gdy byliśmy na morzu, zanim dobiliśmy do lądu. Żeglowaliśmy dalej, lecz burza wzrosła w dwójnasób, wzdymając falę wysoką na osiem łokci — belka padając spłaszczyła ją. Tymczasem statek zatonął, a z tych co byli na nim — z nich nie ocalał nikt prócz mnie i oto jestem u ciebie — fala morska przyniosła mnie na tę wyspę.

Rzekł do mnie:

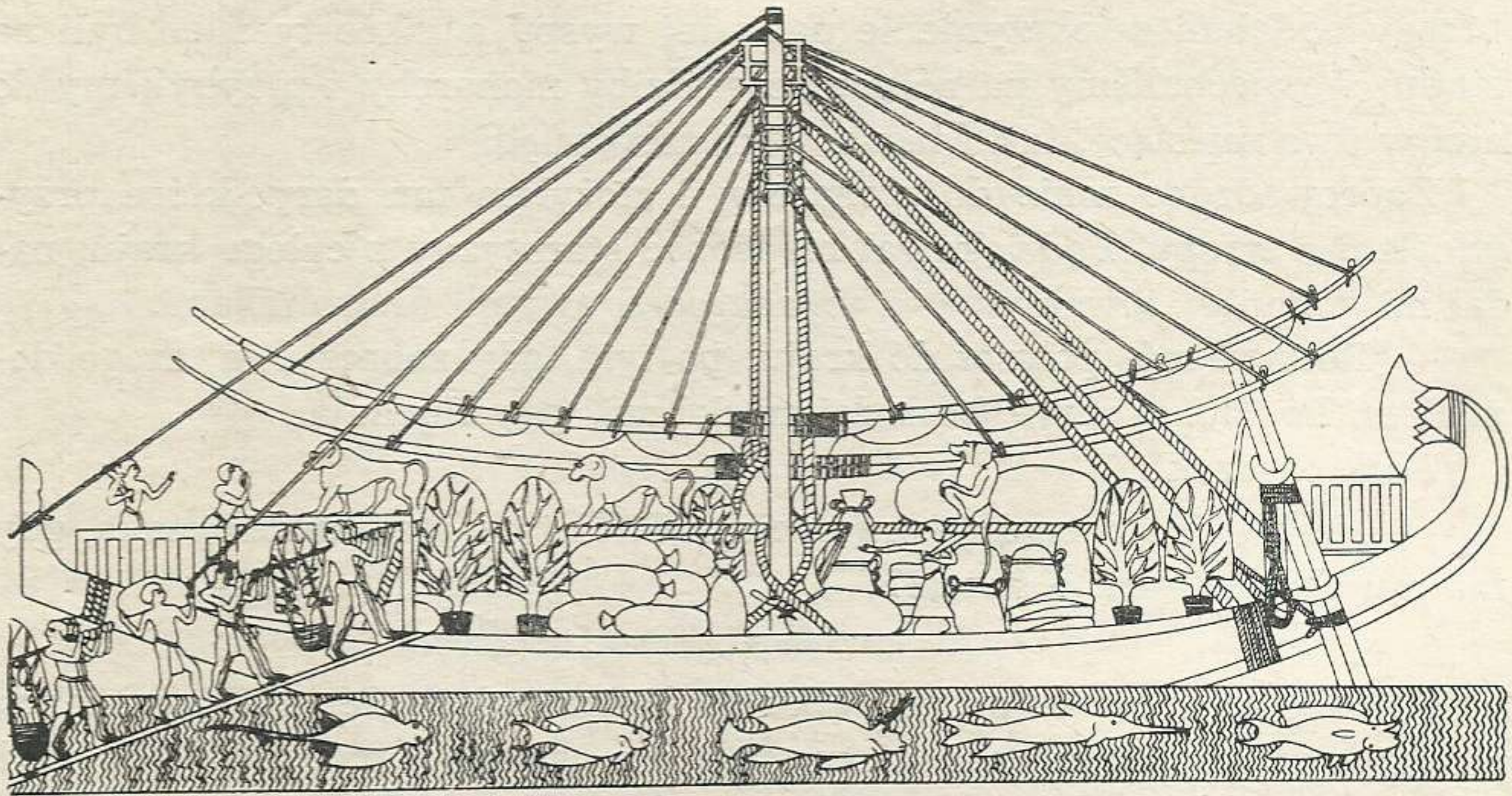
— Nie bój się, nie bój się, maleńki; nie chmurz twarzy teraz, gdyś do mnie przybył. Żeś żywy, to bóg dał, skoro cię zawiódł na tę wyspę czarowaną, gdzie nie ma takiej rzeczy, której by na niej nie było, gdzie pełno wszelakiego dobra. Oto będzie mijał miesiąc za miesiącem, aż wypełnią się cztery miesiące pobytu na tej wyspie. Potem statek przybędzie z ojczyzny, a na nim marynarze, których znasz, i odpłyniesz z nimi do ojczyzny. Umrzesz w mieście rodzinnym.

— Jak radośnie temu, kto opowiada, czego doświadczył, gdy już minęły okropne wypadki. Opowiem ci więc o czymś podobnym, co się zdarzyło na tej wyspie, gdy tu jeszcze mieszkałem z swoimi braćmi, wśród których znajdowały się też dzieci. Było nas razem 75 wężów: dzieci moich i braci moich. Nie wspomnę ci o małej córeczce, która była mi dana dzięki modlitwie. Otóż pewnego razu spadła gwiazda, a oni zapalili się od niej. Zdarzyło się to w mojej nieobecności. Spłonęli, a mnie nie było wśród nich. Umierałem potem z rozpaczy po nich, gdy odnalazłem ich już jako stos trupów.

— Jeśli jesteś silny, miej mężne serce: przytulisz jeszcze swe dzieci, żonę ucałujesz i ujrzyć dom swój, a to jest piękniejsze niż wszystko. Powrócisz do ojczyzny i będziesz w niej mieszkać pośród braci.

Wtedy rozciągnięty na brzuchu dotknąłem czołem ziemi przed nim i powiedziałem:

— Opowiem monarsze o twojej mocy, sprawię, że dowie się o twej wielkości, sprawię, że pošle ci pachnidła *ibi*, *hekenew*, *iwdeneb*, *chesajet* oraz kadzidło ze świątyń, z którego wszyscy bogowie się cieszą. Opowiem też, co się mi zdarzyło i co widziałem dzięki twej mocy. W stolicy wysławiany będziesz w obliczu starszyny z całego kraju. Zarżnę byki na ofia-



rę całopalną dla ciebie i zabiję ptaki. Sprawię, że wyślą tobie statki ze wszystkimi wspaniałościami egipskimi, jak się to zwykle czynić bogu, który ludzi miłuje w kraju dalekim, o którym ludzie nie wiedzą.

Roześmiał się ze mnie, z tego, co powiedziałem, bo uważał to za nierozumne i rzekł mi:

— Ty nie masz wiele olibanu, lecz urodziłeś się panem wonnych żywic, ja zaś, który jestem władcą Puntu, mam oliban, a co do pachnideł *hekenew*, o których mówiłeś, że je dostarczysz, to najwięcej ich jest właśnie na tej wyspie. Zresztą, gdy opuścisz te okolice, to nigdy już więcej nie ujrzysz tej wyspy — przemieni się w morską toń.

*

I przybył statek, tak jak przepowiedział. Poszedłem więc, wspiąłem się na drzewo i poznałem załogę. Poszedłem potem, by mu to oznajmić, lecz przekonałem się, że już wiedział o tym. Rzekł tylko:

— Bądź zdrów, bądź zdrów, maleńki. W drogę, do domu, oglądaj dzieci swoje i spraw, aby imię moje było dobre w twym mieście rodzinnym. To wszystko, czego żądam od ciebie.

Upadłem na brzuch i wyciągnąłem ręce. On zaś dał mi ładunek olibanu, *hekenew*, *iwdeneb*, *chesajet*, *tiszepes*, *szaasech*, antymonu, żyrafich ogonów, wielki stos wonnej żywicy, kły słoniowe, psy myśliwskie, koczkodany, pawiany i różne inne rzeczy piękne i wspaniałe. Załadowałem to wszystko na statek i potem, gdy znów upadłem na brzuch, żeby mu podziękować, powiedział do mnie:

— Oto przyjedziesz do ojczyzny po dwóch miesiącach, przytulisz swoje dzieci, odmłodniejesz w ojczyźnie i tam będziesz pogrzebany.

Następnie zszedłem na brzeg do statku i zawołałem marynarzy: na

brzegu oddałem dziękczynienie panu tej wyspy a także tym, co byli na statku. I pojechaliśmy na północ do siedziby monarchy i przybyliśmy do niej w dwa miesiące, tak właśnie jak przepowiadał.

Zaprowadzono mnie do monarchy i złożyłem mu dary, które przywiozłem z wyspy. Podziękował mi wobec starszyzny z całego kraju, nadał mi godność „towarzysza“ i wynagrodził swoimi niewolnikami.

— Rozważ mój powrót do kraju: po tym, gdy zobaczyłem, czego doznałem. Posłuchaj mnie, bo ludziom dobrze, gdy słuchają.

Lecz on rzekł:

— Nie bądź taki mądry, przyjacielu. Któż to o brzasku poi ptaka, gdy ma mu skrócić kark o świcie?

*

Oto dopełniło się — od początku do końca, jak znaleziono w pismach pisarza o zręcznych palcach A m e n - a a syna A m e n e j, oby żył w szczęściu i zdrowiu.

Opowieści o rozbiciach statków, cudownych ocaleniach i nadzwyczajnych przygodach na tajemniczych wyspach i lądach spotkać możemy u wszystkich ludów, którym nieobce były morskie wyprawy. *Odysseję* jednak i *Tysiąc i jedną noc* wyprzedza utwór napisany przez Amen-aa (imię jego znajdujemy w kolofonie) na początku rządów XII dyn. tj. w pierwszej połowie 20 wieku p.n.e. Sądząc z dochowanej części manuskryptu Amen-aa był autorem jakiegoś większego cyklu, który Max Pieper — egiptolog literaturoznawca — nazwał „opowiadaniem pudełkowym“: największym pudełkiem jest rozmowa księcia z towarzyszem, drugie — mniejsze — to właściwa opowieść rozbitka, w której wmontowana jest trzecia z kolei, najkrótsza opowiadka — dzieje zagłady węży — będąca trzecim najmniejszym pudełeczkiem.

Poszczególne ogniwa tego cyklu były — jak się zdaje — powiązane w sposób podobny do opowiadań papyrusu Westcar, tylko bez porównania zręczniej.

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że historia katastrofy na morzu i przygód na wyspie wypada bardziej blado i sztywno niż wprowadzenie i zakończenie opowieści. Szczególnie efektowna jest pointa utworu, zawarta w ostatniej wypowiedzi dowódcy nieudanej wyprawy i ona właśnie najlepiej ukazuje nam mistrzostwo pisarza Amen-aa. Pozostałe partie utworu zwracają na siebie uwagę bogatym słownictwem i wyrobionym stylem, które każą nam widzieć w Amen-aa pisarza nie tylko znającego gruntownie ojczysty język i rodzimą kulturę, lecz również doskonale władającego techniką pisarską, choć tu i ówdzie znajdujemy zwroty właściwe bardziej może językowi potocznemu owych czasów, niż literackiemu — klasycznemu.

Można by się jednak zapytać, czy owe zwroty (nieprzetłumaczalne na język polski), nagromadzone w końcowych partiach opowiadania rozbitka, nie były użyte świadomie dla uzyskania większej potoczności narracji. Jeśli hipoteza ta jest prawdziwa, wówczas będziemy mogli śmiało zaliczyć pisarza Amen-aa w poczet twórców egipskiej literatury klasycznej.

Przełożył z egipskiego
Tadeusz Andrzejewski